



PRENUMERATA:

Z odnośnieniem do domu
lub przesyłką pocztą:
rocznie 24 mk., półrocznie
12 mk., kwartalnie
mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy
10 fenigów.

MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

OGŁOSZENIA.

„Monitor Polski“ przyjmuje ogłoszenia rządowe, instytucji społecznych i użyteczności publicznej, zaś od osób prywatnych, tylko takie, które wynikają ze stosunku do władz rządowych i powyższych instytucji.

Cena za wiersz drobnego pisma (petit) po tekście 1 Mk.

Redakcja i Administracja Pl. Małachowskiego Nr. 4.

Redakcja otwarta od 9—1 i 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa, 2 lipca 1918 r.

Od początku wojny omawiana jest sprawa utworzenia takiego międzynarodowego trybunału rozjemczego, któryby załatwiał wszelkie pomiędzy państwami wyniki nieporozumienia, nie dopuszczając do zatargu zbrojnego. Idei takiego trybunału nie zrodziła wojna obecna. Jest to pomysł bardzo dawny, w literaturze politycznej omawiany od lat dziesiątków, a w swych zaczątkach sięgający zamierzonej przeszłości, kiedy to marzenia o wiecznym pokoju zaczęły już przybierać formę pewnych, mniej lub więcej skryzjalizowanych postulatów politycznych. Projektów w tej mierze stworzono co niemiara. Narazie ruch pacyfistyczny tyle przyniósł światu korzyści, że w ciągu ostatniego stulecia istotnie załatwiono pewną ilość drażliwych nieporozumień w drodze pertraktacji międzynarodowych.

Podczas wojny obecnej sprawa t. zw. „związku narodów“ oraz trybunału rozjemczego, którego powaga uznana być musi przez wszystkie państwa w skład związku wchodzące, była poruszana nie tylko w prasie obu półkuli, ale i w przemówieniach mężów stanu, a to podczas wznawianych parokrotnie dyskusji na temat możliwości pokojowych. Mówił o takim trybunale prezydent Wilson, wspominał o tem również b. kanclerz Rzeszy niemieckiej, Bethmann-Hollweg.

Przed kilku dniami zabrał głos w tej kwestii lord Curzon w angielskiej Izbie gmin. „Nie widzę żadnego powodu — rzekł Curzon — dla czego byśmy nie mieli jeszcze podczas wojny dyskutować nad projektem, który mógłby być urzeczywistniony natychmiast po wojnie. Związek państwa brytyjskiego oraz związek jakichś 20—25 sprzymierzonych narodów już egzystuje i obejmuje przetem około 2/3 ludzkości. Wszelkie dotychczasowe plany zgodne są co do tego, iż musi być utworzony najwyższy trybunał sądowy, któremu wszystkie państwa mają przedstawiać do rozstrzygnięcia wyniki sporu, zanim rozpoczyna wojnę; pozatem projektowane jest przymusowe narzucenie państwu, wiodącemu spór, zwłoki, podczas której akcja zaczepna nie może być rozpoczęta dopóty, dopóki trybunał nie wydał opinii, a wówczas strona, która, mimo to rozpocznie akcję wojenną, będzie uważana za napastnika“.

Jeżeli w chwili obecnej, w chwili tak niesłychanie doniosłych spraw aktualnych, związanych z biegiem wojny, w angielskiej Izbie gmin, i to ze strony tak poważnej, omawiany jest projekt przyszłego trybunału rozjemczego, znaczy to, że kwestja powyższa, aczkolwiek pozostaje jeszcze w sferze teorii, zasługuje jednak na roztrząsanie nie tylko na łamach prasy, w broszurach agitacyjnych czy na wiecach, lecz i wśród odpowiedzialnych i miarodajnych czynników politycznych. Gra tu również nie małą rolę nacisk opinii publicznej, która do-

maga się wysunięcia tych wszystkich planów i projektów, jakiegoby mogły zabezpieczyć ludzkość przed powtórzeniem się tak strasznego kataklizmu.

W państwach koalicji odzywały się głosy, że z przyszłego „związku narodów“ winny być usunięte Niemcy. Jest to, oczywiście, pomysł, który samą ideę takiego związku czyni czemś wręcz niedorzecznym. Byłaby to bowiem znowu jedynie jakaś nowa antyniemiecka koalicja, nie więcej. Lord Curzon przyznaje, że „skoro mamy posiadać światowy trybunał sądowy, to rozumie się samo przez się, że związek państw ma obejmować wszystkie państwa“, wszakże dodaje: „a jednak myśl, że również i Niemcy miałyby należeć do tego związku, jest trudna do przyjęcia“. Dodatek ten jest już widocznym ustępstwem logiki na rzecz antyniemieckich nastrojów wojennych i nie może być brany nasenjo. Tak samo argument lorda Curzona, że już obecnie istnieje związek 20 — 25 sprzymierzonych narodów, nie posiada odpowiedniej mocy przekonywującej, jest to bowiem związek, utworzony na podstawie aktualnych rachub politycznych i wojennych, nie zaś z myślą o... trybunale rozjemczym. Jak zaś dobrze wiadomo z historii ostatnich dziesięcioleci, wszelkie przedsięwzięcia polityczno-wojenne szybko mijają, ustępując miejsca innym międzypaństwowym kombinacjom sojuszniczym. Przyszły „związek narodów“, o ile powstanie, oprze się na tych normach i zasadach, których wzmocnienie będzie leżało w interesie *wszystkich* państw, nie zaś takiego lub innego obozu.

Jest to pieśń przyszłości. Nie wywiera ona najmniejszego wpływu na faktyczny bieg wydarzeń dzisiejszych. Lecz mimo to, myśl o przyszłym trybunale rozjemczym zyskuje tem więcej siły moralnej i tem więcej humanitarne uroku, im bardziej wzrasta ogrom niedoli ludzkiej podczas tej wojny. A przytem — to, co dziś uważamy za utopję, może się stać rzeczywistością nawet w przyszłości niedalekiej, żyjemy bowiem w epoce niezmiernie przyspieszonego tempa ewolucji dziejowej.

Wprzód jednak musi minąć okres hypnozy wojennej, zanim zrodzi się grunt odpowiedni do ustalania zasad, które istotnie obowiązują by mogły w stosunkach międzynarodowych. Zasady te stworzyć jest w stanie trzeźwy rozsądek wraz z wracającymi uczuciami sprawiedliwości dopiero nie jednostronna zaciętość i pełna odgłosu bitew dalekich niewiasta i roznamiętnienie. Twórcami związku narodów w każdym razie więc będą nie ci, którzy dziś głoszą najzapamiętałe hasło walki „do końca“, i dumnie odrzucają wszelkie próby przybliżenia choćby pokoju.

Intelektualizm i artyzm wobec bytu narodowego.

Historja uczy, że wysoki rozkwit sztuki i literatury, filozofii i etyki nie chroni bynajmniej społeczeństw i narodów od upadku, o ile

one w swoich właściwościach biologicznych i onotach obywatelskich, w zamiłowaniu obowiązku, w męskiem i konsekwentnem postępowaniu nie znajdują punklerza przed cyhającąmi ze wszęch stron niebezpieczeństwami.

Filozofia, piśmiennictwo i artyzm, jakkolwiek są wykwitem ducha narodowego i świadczą, po jakich drogach umysły i wyobraźnie przodujące prowadziły ogół lub przynajmniej wskazywały mu kierunek pochodni, jak daleko w danej epoce sięgały zapędy wyobraźni i imaginacji i jakimi środkami urzeczywistniano marzenia o pięknie, nie mogą jednak same przez się zastąpić organicznych elementów i własności życia zbiorowego, zwartej konstrukcji głów i charakterów, solidarności pod względem urzeczywistniania zadań realnych, które są podstawą bytu, wysiłków, mających na widoku cele praktyczne.

Wysoki rozkwit sztuki i nawet umiejętności nie jest jeszcze dowodem rozkwitu państwa, narodu i społeczeństwa, nie jest dowodem pojmowania zadań przez klasy rządzące i przodujące.

Tutaj wypada nam zwrócić uwagę na polityczną stronę kwestji.

Nie jest bynajmniej łatwo wytworzyć sobie prawdziwe zdanie o całości jakiegoś narodu, o jego wartości moralnej, biologicznej i społecznej, o tem, czy zawiera on w sobie pierwiastki odrodzenia, czy potrafi wytworzyć w swem łonie instytucje i wyobrażenia nowoczesne, czy przypadnie mu większa rola we współdziałaniu cywilizacji.

Tylko długa i mozolna obserwacja, bezustanne sprawdzanie wrażeń i faktów, badanie poziomu obyczajowego na miejscu uprawnia nas dopiero do uzasadnionych określeń, przypuszczeń i przewidywań, które w takim razie mogą być i bywają zupełnie trafne, ziszczają się nieraz z zadziwiającą ścisłością.

Ale jeżeli całość jakiegoś narodu, wszystkie jego warstwy i stany, skłonności i pojęcia, poznać możemy tylko za pomocą bystrego, długiego i systematycznego spozostregania, to za to wartość jego klasy rządzącej uderza daleko prościej w oczy, i doświadczony wzrok łatwo uchwyci jej kwalifikacje lub brak kwalifikacji do funkcji politycznych, do przewodnictwa.

Widzimy tedy, że najczęstszą i najpowszechniejszą przyczyną upadku państwa było zawsze, jest i pozostanie znieprawienie klasy rządzącej. Uczą tego zwłaszcza dzieje tej klasy w Rosji.

Znieprawienie uprzywilejowanych stanów, klas i korporacji jest równoznaczne ze skamieniałością umysłową i niskimi namiętnościami, z psychicznym i obyczajowym zwyrodnieniem, z grubym samolubstwem, które trzyma się oburącz swoich nadużyć, z zadziwiającą lekomyślnością i krótkowidztwem, które nie widzi nadsięgającego złowieszego jutra.

Otóż zależnie od stopnia rozwoju, warunków historycznych, rasy, temperamentu narodu i klimatu, to znieprawienie przybierało szpetne i okropne lub cyniczne formy, ubrane niekiedy w pozory piękna, znamionując jednak schyłek nie tylko państwa, lecz ery historycznej i rozprzężenie składników społecznych.

Nie zbywa na przykładach zarówno w starożytnych, jak i nowych czasach, że wysoki rozkwit literatury i sztuki, nawet głęboka świadomość rzeczy u umysłów przodujących nie zdołały weale uchronić państwa od rozpadu i zagłady, jeżeli w piersiach jego obywateli nie były już męzne serca, jeżeli zepsute obyczaje rozluźniły spójnię części składowych.

Czyż brakowało Rzymowi w pierwszych wiekach naszej ery myślicieli i artystów? Czyż Epiktet i Seneka, Marek Aureljusz i św. Augustyn nie obejmowali genialnym wzrokiem wszystkich moralnych i politycznych zagadnień swego czasu, czyż nie odzywiamy się po dziś dzień wzniosłością ich zasad, nie podziwiamy hartu ducha, prawdziwości uczucia i spojrzenia, nieprzeparłej logiki argumentów, wdzięku wystąpienia i tej szczególnej antycznej dystynkcji, której tajemnicę postradały wieki następne? Czyż w chwilach nudy i zwątpienia nie wyciągamy z upragnieniem ręki, jak po napój kojący w cierpieniu, po naukę o szczęśliwym życiu Seneki, po rozmyślania Marka Aureljusza, po rozmowy Epikteta? „Wyznania“ św. Augustyna pozostaną znów zawsze pierwotnym spowiedzi duszy, która zajrzała na dno życia.

I stoicy starego Rzymu, niedoścignieni w jasności sądu o przeznaczeniu człowieka, i wielki chrześcijanin, który odwiecał przed nowym społeczeństwem szeroki widnokrąg zarówno na życie doczesne, jak i na życie wieczne, siewca wyobrażeń, kształciciel dusz i instytucji, wszyscy oni — a iluż ich było — stwierdzili nietylko świetnymi zdolnościami umysłowymi, lecz życiem i śmiercią, którą ponieśli za swe przekonanania zawsze byli gotowi, jakich wysokich przedstawicieli naszego rodzaju miał w nich świat starożytny. Dobro obywatela i dobro publiczne było im droższe, niż własne; pojmwali dokładnie niebezpieczeństwa, grożące wiccznemu miastu. Ale Rzym ze swoim cesarzem, senatem, legionami, patrycjatem i niewolnictwem, ogromny i światowładny, był już zepsuty u góry i zrozpaczony u dołu.

I niebawem też stać się musiał ofiarą korupcji swoich władców i możnych oraz pastwą barbarzyńców, garnących się zewsząd po łupy. Ani filozofja pogańska, ani Ewangelja chrześcijańska, ani krasomówstwo, rzeźba i architektura, tak niedosięgie w linjach i klasycznym wyrazie, nie mogły ocalić państwa, które nie posiadało już dobrych obywateli i wicernih żołnierzy, które straciło siłę biologiczną i spoiłość społeczną.

Możnaby przytoczyć wiele przykładów, świadczących wymownie, że filozofja, literatura i sztuka nie ratowały państwa od zagłady, narodów od upadku.

Przytoczymy jeszcze inny, tak bliski przykład, mianowicie Francję drugiego cesarstwa, czyli okres czasu między 1850—1870 r. (w okrągłych liczbach). Ziemia Gallów obfitowała wtedy w nadzwyczajne talenty pisarskie, krasomówcze, dramatyczne, rzeźbiarskie, malarzkie, filozoficzne i t. d. Umysłowość europejska żyje po dziś dzień w znacznym stopniu zdobyłymi tej epoki, która postawiła filozofję pozytywistyczną, malarstwo rodzajowe, romans psychologiczny i naturalistyczny, krytykę literacką i religijną na nieznanym dotychczas stopniu rozwoju, całą sztukę i poezję, demokrację się pod parciem mas, pod znakiem człowieka pracującego, wydobywającego się z nizin na powierzchnię.

Ileż charakterystycznych głów, ileż świetnych nazwisk, ile dzieł i arcydzieł, ile monografji, wytworzonych z mozolnym trudem i systematyczną obserwacją, ile teorii, które zalecały zbieranie „dokumentów ludzkich“ i zapoznanie się z otaczającą rzeczywistością!

Literatura i sztuka stały się demokratyczne. Tragedja estetyczna, którą odziedziczyliśmy po Grekach, po Eshylosach i Sofoklessach, zapalała wyobraźnię do czynów męstwa, do heroizmu i poświęcenia, dla ofiar ślepego przeznaczenia, dla ananke. Bohaterami tragedji greckiej, zarówno jak klasyków francuskich i Szekspira, są królowie, wodzowie, kapłani, wicely tego świata. Tragizm szukał swoich ofiar na szczytach, tłum zaś widzów i czytelników tak się z tem pojęciem zespolił, że nie uwierzyłyby w cierpienia Hamleta, gdyby Szekspir, zamiast królewicza duńskiego, był uczynił z niego kancliste sądowego.

Druga połowa tamtego stulecia, demokratyczna i realistyczna, wcieliła równouprawnienie nietylko w ustawy publiczne, lecz i w utwory piękną.

Poezja, romans, powieść i dramat napęliły się postaciami ze wszystkich warstw i z nizin społecznych, z tego wielkiego morza proletariatu, który od czasu do czasu dawał znać o sobie głuchym szmerem niezadowolnienia lub na-

miętnym krzykiem nędzy. Wzruszały nas już cierpienia nietylko króla Edypa i króla Leara, nietylko Alcybiadesa i Temistoklesa, lecz całego świata pracy i walki, myśli, uczucia i ducha.

Otóż Francja drugiego cesarstwa przyczyniła się w znakomitym stopniu do tego przewrotu w wyobrazeniach demokratycznego i realistycznego artysty; już od wielkiej rewolucji zresztą postępowała ona na czeluze trój-kolorowym sztandarem w rękę, wydając proklamacje polityczne, zwiastujące nowy urząd, ustawy i obyczaj republikanckie, a inicjatywa i hegemonja na polu międzynarodowym ułatwily jej powołanie w królestwie słowa i piękna, w dziedzinie nauki i sztuki.

I właśnie w okresie drugiego cesarstwa, za Napoleona III, intelektualne i estetyczne przewodniostwo Francji w Europie i poza Europą dobiegło punktu kulminacyjnego. Michelet i Thiers, Wiktor Hugo i Alfred de Musset, Rénan i Taine, Flaubert i Goncourtowie, Courbet i Meissoner (tylko nazwiska powszechnie znane) reprezentowali kraj w zakresie idei moralnych i aspiracji plastycznych. Ale zé fatum czuwalo nad Francją. Tryumfy jej filozofji i literatury, blask sztuki nie mogły zastąpić ścisłości i porządku w administracji publicznej, karnościi w wojsku, dobrych informacji w służbie dyplomatycznej; drugie cesarstwo, pomimo ołsniewających pozorów, pomimo widomych znaków potęgi na zewnątrz, było nurtowane chroniczną walką stronniów, dla których monarchiczną lub republikańską formą rządu była droższą od ojezyny; armja, waleczna w polu, ale zakazona niesubordynacją na wszystkich stopniach, uległa niebawem rozprężeniu i straszynm klęskom; epilgiem drugiego cesarstwa była komuna paryska z jej pożogą, egzekucjami, zniszczeniem, ogromna kontrybucja, utrata dwu prowincji. Sąsiad z za Renu, uboższy w pomysły i środki, sztuki, zwycięzył karnościami celowoscia postępowania, zwyciężył za pomocą wybornej armji, znającej na wylót położenie międzynarodowe, dyplomacji, zwyciężył zapałem i jednoscia narodu, wytracił Francji z rąk hegemonję.

Pozostała ostrzegawcza nauka, znana od czasu rzeczywospolitych greckich, że intelektualizm i artyzm mogą na wyższych szczeblach rozkwitu przynieść sławę narodowi, ale nie zdolają same przez się ani zasłonić go przed nieprzyjacielem, ani dać mu silniejszej spójności, bez której podczas niebezpieczeństwa staje się łupem sąsiadów i igraszką własnego temperamentu.

Wiele stąd nauki płynący powinno dla Polski, gdzie nawet w wyższych typach brakowało równowagi wewnętrznej, brakowało rozpoznawania rzeczywistości i prawdziwych warunków żywotności narodowej. Mielismy z jednej strony za wiele dość czczego estetyzmu, z drugiej — politycznego hamletyzmu. Nie uratują nas same hasła demokratyczne, bo w demokracji naszej powtarzają się wady dawnych warstw uprzywilejowanych i przybywają nowe.

Musimy pozostać wierni naszym wielkim ideałom narodowym, jednocześnie atoli oprzeć je musimy na silnych realnych fundamentach.

B. L.

Niepodległa Flandria.

Problem niepodległości Flandrii interesuje bardzo gorąco sfery polityczne Niemiec, to też przy każdej sposobności, jaka się nadarza, rozpisują się poważne organy prasy niemieckiej o tem zagadnieniu, rozważając ewentalne formy jego rozwiązania.

Ostatnio asumpt do takiej dyskusji dała proklamacja „Rady Flandryjskiej“, uchwalona na zebraniu z dnia 20 czerwca, doręczona przez przedstawicieli Rady generał-gubernatorowi Belgji i opublikowana w pismach flamandzkich i niemieckich.

Proklamacja ta brzmi:

„Od dnia 3-go marca 1917 roku, dnia, w którym kanclerz państwa niemieckiego złożył na ręce naszego wysłannika uroczyste oświadczenie, przyrzekające bratniemu narodowi flamandzkiemu silną i trwałą opiekę Niemiec także i po zawarciu pokoju, upłynął przeszło rok. Świat cały stoi jeszcze pod bronią, wojska przeciwników walczą jeszcze z dziką zawziętością. Sukcesy oręża niemieckiego w czasie tym ka-
wierzyć nawet tym, którzy dotąd wątpili w zblizanie się ostatecznego zwycięstwa Niemiec. Myśmy położyli nasze zaufanie od samego początku w naszych pobratymcach i dziś zwracamy się do nich w przeświadczeniu, że nie zapomną wśród sukcesów w Waschodzie i na pobojowiskach francuskich o bliskim sobie ludzie flamandzkim. Opierając się na silnym rozwoju idei niezależnej Flandrii od chwili owej deklaracji niemieckiego kanclerza, uchwaliła Rada Flandryjska w dniu 22-im grudnia 1917 roku niezawisłość Flandrii, proklamując w ten sposób uroczyście dawny cel ruchu flamandzkiego. Wiekowe panowanie obecnej duchowi naszemu narodowości i kultury zabiło w potomkach tętno sere przodków ich, którzy niegdys Europę wzbogacali życiem swem i mocą. Ale kto umie obserwować charakter naszego narodu, kto słyzy głos jego, ten widzi, że duch ludu naszego przenika wszystkich. Radosne odrodzenie poczucia narodowego. Tyśiące żądały na zebraniach wyborczych nowej Rady Flandryjskiej praw dla swego szczeput i wolności, tyśiące kryją jeszcze swe nadzieje w głębi sere, gdyż przyszłość przed nimi dotąd niepewna.“

W ciężkiej chwili weszły wojska niemieckie do kraju naszego jako wróg, w trakcie wojny jednakże przekonali się Flamandowie mimo klęsk, jakie wojna na mieszkających okupowanych terytorjów sprowadziła, że nie państwo niemieckie jest ich rzeczywistym wrogiem, ale rząd belgijski. Mimo ciężkich okoliczności, w których się znajduje państwo okupacyjne, przyniósł Flamandom niemiecki zarząd rzeczywistnie znaczonej części ich życzeń na polu języka, szkoły i administracji. Rząd belgijski miał natomiast na wszystkie żądania ludu flamandzkiego zawsze jedną dumną odpowiedź „nie“. Jak się dowiadujemy z ust pojmanyh do niewoli Flamandów, przesładuje on po dziś dzień naszych braci, chociaż nie żądają niczego więcej, jak tylko tego, by prowadzono ich do boju i na śmierć pod ojezystą komendą. Wiemy przeto wyszczy, że rząd belgijski, powracający na dawne stanowisko, chociażby przy stole kongresowym obiecywał protektorowi Flandrii złote góry, przyniesie nam Flamandom jedynie belgijską nienawiść, kulturze naszej francuskie sztyderstwo, dla życia naszego państwowego angielskie panowanie, dla gospodarki naszej amerykański kapitał i amerykańskie wierzyteli. Naród nasz, wydany na łup Francji, Anglii i Ameryki, musiałby podupaść, sztuka jego zniszczyłaby, dziejowy jego rozwój musiałby się skończyć. W tej wielkiej godzinie polega nasz naród, który chce być niezawisłym, na pomocy Bożej, na naszej nieugiętej decyzji i na silnej woli, oraz jasnym zrozumieniu przyszłości u Niemców. Leżąc gospodarczo, politycznie i strategicznie u progu Niemiec, czuje Flandria, że jej niezawisłość jest rzeczywistym zabezpieczeniem Niemiec, ale równocześnie rozumie, że tej niezawisłości bez pomocy Niemiec uzyskać nie może. Niezawisłość ta będzie tylko wtedy pewną i na zawsze nienaruszalną podstawą naszego narodowego rozwoju, o ile będzie polityczną niezawisłością, posiadającą własne ciało prawodawcze, własny rząd i własną moc sędziowską i umożliwiającą takie ukształtowanie naszych politycznych, gospodarczych i kulturalnych interesów, jakiego naturalne warunki kraju naszego i ludu wymagają. Poczuwając się do pełnej odpowiedzialności przed naszym ludem, sądzimy, że uwolnienie Flandrii od wszelkiej walońskiej przemocy oznacza dla Niemiec zabezpieczenie przed zamachami wrogów na Zachodzie. Pokrewieństwo szczeputowe, dzieje i instynkt samozachowawczy wskazują Niemcom i Flandrii wspólny cel: „wolną, niezawisłą Flandrię“.

Widac z tej proklamacji, że kierownicy Rady Flandryjskiej stoją zasadniczo i mocno na stanowisku wspólnoty rasowej z Niemcami, żądając dla swego kraju jaknajszerszej wolności i niezawisłości.

Prasa niemiecka powitała apel Flamandów życzliwie, domagając się w myśl jego od rządu opieki dla pobratymczego szczeputu. „Koelnische Volkszeitung“ pisze w związku z powyższą proklamacją: „Wydanie na łup wrogów ludu flamandzkiego byłoby wydaniem na łup naszych własnych interesów, ściganęłoby na nas w dodatku nieprzyjaźń naszego pobratymczego ludu, któryby się czuł przez nas oszu-

brej drodze; chodzi jeszcze o pewne dodatkowe prace i o zainteresowanie w tej gałęzi przemysłu kapitałów krajowych.

Zakomunikowano o wystąpieniu Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Koronnych do władz okupacyjnych o niestosowaniu w niektórych powiatach minimalnej wagi 250 pud. przy nadzwyczajnej rekwizywacji bydła, przewidzianej w cyrkularzu pana szefa administracji.

Do podjęcia zapisu s. p. Z. Czarnowskiego w kwocie 70,000 rb. upoważniono Prezydium.

Przyjęto do wiadomości streszczenie rozporządzeń rekwizycyjnych i cen na zboże na rok gospodarczy 1918/19, według których wynosi cena za 190 kg. żyta 34 mk., pszenicy 37 mk., jęczmienia 34 mk.

Organizację Komisji do spraw samorządu gminnego uznano za pożądaną, postanowiono przystąpić do niej i na ten cel wypłacić 1,000 mk.

Sprawy Wydziału Szkolnego zreferował prezes Wydziału, ks. Seweryn Czwartewski. W myśl postawionych przez referenta wniosków uznano za pożyteczne nawiązanie kontaktu ze szkołami w okupacji austriackiej. Wreszcie utrzymanie stałego kontaktu i zwierzchnictwa pedagogicznego Wydziału Szkolnego C. T. R. nad szkoła w Sobieszynie z pozostałymi jej charakteru szkoły dla włościan.

Odezwe Komisji Opieki nad wojskowymi Polakami przyjęto do wiadomości, zaznaczając konieczność ścisłego sprawdzenia legitymacji za pośrednictwem tejże komisji.

W zasadzie uznano za potrzebne asygnowanie 5,000 mk. na szkołę leśną.

Z wielkiem zainteresowaniem wysłuchano sprawozdania prof. S. Surzyckiego o stanie prac organizacyjnych Instytutu w Puławach, gdzie już od lipca 8 działów będzie w ruchu, i przyznano na rok 1918/19 20,000 koron tytułem dotacji od C. T. R. z funduszy sejmikowych.

Z Rady Miejskiej. Obradom wczorajszym przewodniczył wiceprezes Parczewski. R. Prüffer przedstawił w imieniu komisji fin. budż. budżet wydziału do spraw kultury, wnosząc o zatwierdzenie budżetu na rok 1918/19 w dochodach na sumę 308,761 mar. i w wydatkach — 1,599,124 mar. Z ostrą krytyką działalności wydziału do spraw kultury wystąpił r. Lypaciewicz.

R. Emil Peretz zaznaczył, że miasto udziela subwencji czytelnikom i bibliotekom około 50,000 mk., co stanowi 1/30 budżetu wydziału kultury a 1/16 część sumy, które dokłada do teatrów. Wypada to na jednego mieszkańca do 6 fen. R. Peretz stawia wniosek następujący: Rada Miejska zwoła Magistra, aby złożył szereg bezpłatnych czytelni w różnych dzielnicach miasta i aby zwrócił się do władz państwowych o subwencję dla teatrów miejskich.

Rada miejska uchwaliła budżet wydziału kultury stosownie do wniosku referenta komisji finans. budż. r. Prüffera. Z kolei Rada uchwaliła wnioski r. Peretza, oraz wniosek r. Kobyłkiego, aby Magistrat do d. 1 października przedstawił projekt zmiany umów ze zreszzeniami teatrów.

Następnie r. Szereszowski zreferował wniosek kom. fin. budż. w sprawie budżetu wydz. ubezpieczeń i lombardu, który Rada przyjęła, oraz uchwaliła powiększyć kapitał obrotowy lombardu bez oznaczenia sumy, a nie do 5 milionów, jak żądał r. Święcki.

R. Berenson, jako referent kom. fin. budż., wnosi, aby Rada uchwaliła: Zatwierdzić budżet dochodu Wydz. prawnie w sumie 4,600 mk. i budżet wydatków w sumie 165,294 mk., oraz, aby wezwała Magistrat do rozpatrzenia w najbliższym czasie sprawy dalszego istnienia Urzędu Pojednawczego. R. Goldstein żądał zniesienia Urzędu Pojednawczego. W obronie Urzędu (którego prezesem jest r. Cels Fabiani), wystąpił radni ks. Szkopowski oraz mec. Nowodworski, który wprawdzie sam przyznaje, że działalność Urzędu całkowicie zamaria, lecz może być potrzebna w niedalekiej przyszłości.

R. Lypaciewicz oświadczył, że obie strony, zarówno lokatorzy, jak właściciele domów, nie mają zaufania do Urzędu pojednawczego. Ochrona lokatorów jest koniecznością. Gdyby projekt prawa o ochronie lokatorów wszedł w życie, działalność Urzędu pojednawczego przy obdarzeniu go możliwością egzekutywy mogłaby stać się bardziej celowa. Na tem posiedzenie zamknięto.

TELEGRAMY.

Ex lex w Austrii.

Berlin, 2 lipca. (W. A. T.). „Lokalanzeiger“ donosi z Wiednia: Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się w Austro-Węgrzech stan ex lex, gdyż 3-miesięczne provizorium budżetowe skończyło się w dniu 1-ym lipca. Prezydium parlamentu otrzymało już projekt rządowy o provizorium budżetowym i kredytach wojennych. Podług porządku dziennego, provizorium budżetowe wprowadzone może być na porządek obrad w ten sposób, że głosuje za nim przynajmniej 100 posłów. W środek zbiera się komisja parlamentarna Koła Polskiego. W czwartek odbędzie się posiedzenie plenarne niemieckich posłów nacjonalistycznych.

Uchwalenie provizorium budżetowego we Francji.

Berlin, 1 lipca. (W. A. T.). Jak donoszą dzienniki tutejsze, we francuskiej izbie deputowanych w ubiegły czwartek podczas dyskusji nad jednomiesięcznym provizorium budżetowym zakomunikował w krótkości minister skarbu, że wobec wciąż rosnącego przybywania wojsk amerykańskich do Francji kredyty, żądane przez rząd w Banku francuskim, muszą być podwyższone. Pos. Mistral złożył w imieniu socjalistów oświadczenie następujące: Nie chcemy odkładać głosowania nad budżetem, a wobec tego nie wystąpimy z dyskusją w sprawie polityki zewnętrznej. Zastrzegamy to sobie na później. Mistral odczytał następnie manifest związku roboczego „Confederation Generale du Travail”, przyrzeczeniem w naciskiem wskazał na żądanie manifestu, dotyczące celów wojennych. Poseł oświadczył, że wkrótce podejmiemy on inicjatywę rozpoczęcia dyskusji w izbie deputowanych nad wzmiankowanym manifestem.

Oświadczenie posła wywołało żywe potakiwania na skrajnej lewicy, podczas gdy z prawicy rozlegały się głosy protestów. Jednomiesięczne provizorium uchwalone zostało wreszcie 481 głosami przeciwko 3 głosom.

Wojska amerykańskie we Włoszech.

Kijów, 2 lipca. (W. A. T.). Podług jednego z pism tutejszych, donoszą do „Times’a” z Medjolanu, że do Włoch przybył pierwszy kontyngens wojsk amerykańskich.

Interwencja koalicji w Rosji.

Genewa, 1 lipca. (W. A. T.). Do „Secolo” donoszą z Paryża, że sprawa interwencji koalicji w Rosji przedłożona została dla powzięcia uchwały koalicyjnej radzie wojennej w Wersalu. Sprawa ta ma być rozstrzygnięta wówczas dopiero, gdy tańszejszy ruch rewolucyjny w Rosji doprowadzi do obalenia obecnego rządu, co jest podobno już tylko kwestją czasu.

Koalicja a Kierenski.

Lugano, 2 lipca. (W. A. T.). Burcew upoważnił sztokholmskiego korespondenta „Corriere della Sera” do rozpowszechniania wiadomości, że koalicja nie może brać na serjo Kierenskiego, gdyż uważa go za bezpośredniego winowajcę klęski rosyjskiej. Kierenski otworzył naściężaj wrota bolszewikom.

Car bezpieczny.

Kolonja, 2 lipca. (W. A. T.). „Köllnische Ztg.” dowiaduje się ze sfer urzędowych, że wielkksiążę dwór darmsztadzki otrzymał od rządu rosyjskiej republiki Rad, za pośrednictwem jej poselstwa w Berlinie, wiadomość, że car znajduje się w zupełnym bezpieczeństwie.

Czesi we Władywostoku.

Szanghaj, 2 lipca. (W. A. T.). Biuro Reutersa donosi: Czesi rozwiązali we Władywostoku Radę delegatów.

Choroba hiszpańska w Niemczech.

Gdańsk, 2 lipca (W. A. T.). W gdańskim lazarecie wojskowym zanotowano wypadki choroby hiszpańskiej. Jak dotychczas, przebieg jej jest bardzo łagodny.

Stuttgart, 2 lipca (W. A. T.). Podług doniesienia dyrekcji policji, zdarzyły się tutaj wypadki choroby hiszpańskiej. Przebieg jej jest, jak dotychczas, zadawalający.

Przedstawiciel Portugalji przy Watykanie.

Lugano, 1 lipca. (W. A. T.). Jak donosi „Corriere d'Italia”, Portugalia zamianuje swego przedstawiciela przy Watykanie.

Rumunja ratyfikowała pokój.

Bukareszt, 1 lipca. (W. A. T.). Senat rumuński zatwierdził zawarte traktaty pokojowe najpóźniej do czwartku. Następnie obie izby wystąpią z wnioskami, żądającymi postawienia rządu Bratianu w stan oskarżenia.

Bratianu pociągnięty do odpowiedzialności.

Bukareszt, 2 lipca. (W. A. T.). W imieniu rządu wice-prezydent Izby złożył następujące oświadczenie z powodu rozpraw o adresie

parlamentu do króla: Rząd Bratianu pociągnięty będzie do odpowiedzialności nie za rozpoczęcie wojny, lecz za pogwałcenie konstytucji i praw państwowych.

Zatarg St. Zjednoczonych z Meksykiem.

Rotterdam, 2 lipca (W.A.T.). Biuro Reutersa donosi z Waszyngtonu: Rząd amerykański złożył Carranzę protest przeciwko rozporządzeniu rządu meksykańskiego z dnia 19 lutego o opodatkowaniu źródeł naftowych. W protestcie zaznaczono, że opodatkowanie owo równa się konfiskacie majątku amerykańskiego, a tego Ameryka nie może znieść.

Ostatnie wiadomości.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urzędowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 2 lipca 1918 r.

ZACHODNI TEREN WALK.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego księcia Ruprehta.

W wielu miejscach frontu przedsiębrane były silne ataki wywiadowcze wroga, które zostały odparte.

Grupa wojsk następcy tronu niemieckiego.

Na zachód od Oise i na południe, od Aisne wzmoczona działalność wywiadowcza. Silniejsze częściowe ataki wroga na południe od Quroq i na zachód od Chateau-Thierry załamały się na naszym terenie walk.

Podporucznik Udet osiągnął 27 i 28 zwycięstwo, podporucznik Roll — 28 i 29.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

Koalicja ma na froncie tyleż wojsk, co i państwa centralne.

Bern, 2 lipca. (W. A. T.). W „Le Populaire” pisze Pressemane: Koalicja ma na froncie zachodnim tyleż wojsk, co i państwa centralne. Gdyby mestwo żołnierzy było czynnikiem decydującym, moglibyśmy być spokojni co do losów Paryża. Lecz w grę wchodzi tu jeszcze inne czynniki, bardzo dla nas niekorzystne, o których jednak nie możemy się wypowiadać. W każdymbądź razie armje nasze są dostatecznie silne, aby wstrzymać uderzenie. Tymczasem kwestja zapewnienia naszych luk pozostaje nadal otwartą. Należy nam zaoszczędzić ponownego ćwiczenia dodatkowego naszych wojsk pomocniczych.

Francja przelała dostateczną ilość krwi. Obecnie trzeba wygrać atut amerykański. Wygramy, lub przegramy, zależnie od tego, jak zużyjemy tę kartę. Trzeba się z nią obchodzić ostrożnie, gdyż koalicja może zostać pobita, zanim zapowiedziana pomoc urzeczywistni się w całej pełni, a wtedy wszystkie nasze atuty byłyby stracone. Wobec tego kartę amerykańską wygrywać należy przedewszystkiem na polu dyplomatycznym. W ten sposób uda się, może uratować wiele istnień ludzkich.

REPERTUAR TEATRÓW WARSZAWSKICH.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Misjonarz”.
Teatr Letni. Dziś i jutro „Głośnie sprawa”.
Teatr Nowości. Dziś „Manewry jesienne”.

Z giełdy.

Warszawa, d. 2.VII 1918 r.

Obligacje m. Warszawy 6½%	—	—
5% Obl. B. Ziemiańsk. za Mk. 100	—	—
Listy ziemskie 4½%	169,00	167,25
" " 4%	—	—
Listy miejskie 5%	158,50	157,50
" " 4½%	—	—
Waluta: Ruble (500)	110,00	109,00
" (100)	112	—
Korony	55,30	55,40

Zgubiono weksel na rb. 500—płatny dnia 1/XII 1917 r. z podpisem S. Przepiórka na zlecenie Z. M. Gefem. Adres: Mławska Nr. 3.

Weksel na 300 rubli,

wystawiony na imię Franciszka Stegińskiego przez Józefa i Salomeę małżonków Pawlaków, zamieszkałych we wsi Kruszewie, gminie Konie, powiecie grójckim, zaginął.